Rok IV. **Niedziela, dnia 23 sierpnia 1931.** **Nr. 37.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Niezależne Pismo Narodowe.

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
061·181 OʞԀ **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.
Przesyłki pocztowe adresować należy: Cieszyn 34.

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
[illegible]czajne . . . . 20 gr
[illegible]owe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

WOJENNA GOTOWOŚĆ SOWIETÓW

W Rosji Sowieckiej *cała ludność* poddana jest starannie obmyślonemu ćwiczeniu wojskowemu, więc też komisarz ludowy wojny Worosziłow mówi w jednym ze swych rozkazów na 1-szy maja b. r.:

— „W tem święcie proletarjackiem 1-go maja widziano, obok wojsk regularnych, oddziały przysposobione proletarjuszy fabryk i warsztatów, oraz młodzieży komunistycznej i pionierów-skautów.“

Komsomolcy, t. j. młodzież komunistyczna, których liczba właśnie doszła do *5-ciu miljonów*, stanowią największą część tej armji cywilnej. Są oni *uzbrojeni* i *ustawicznie trzymani w pogotowiu*. Ostatni kongres komsomolców powziął uchwałę, mówiącą dosłownie: *nie może być miejsca w szeregach młodzieży komunistycznej dla tych, którzy nie uprawiają codziennie ćwiczeń wojskowych.* Od wiosny r. b. uważa się komsomolców za zmobilizowanych na pół roku, celem uzupełnienia wykształcenia wojskowego.

Poza Komsomołem od r. 1928 wprowadzono wykształcenie wojskowe w szkołach wyższych i technicznych. Od r. 1930 jest wykształcenie wojskowe obowiązkowe dla uczniów wyższych klas szkół średnich. Organizacja tego wykształcenia, wedle tygodniowego biuletynu komisarjatu oświecenia publicznego Sowietów jest następująca. Kierownictwem zajmują się wyznaczeni oficerowie sztabowi obwodów wojskowych. W każdej szkole znajduje się kierownik przygotowania wojskowego. *Zmniejszono ilość godzin innej nauki w tym celu.* Kurs teoretyczny ma obejmować 439 do 590 godzin i okresy te trwają 3 do 4 miesięcy. Jest on obowiązujący dla wszystkich uczniów i uczenic. Natomiast ćwiczenia obozowe, przed rozpoczęciem roku szkolnego, są urządzane dla uczniów, uznanych za zdatnych do służby. Dziewczęta odbywają kursy administracji wojskowej, pielęgniarstwa i t. d. Okólnik do kierowników szkół rząda maximum baczności dla tej sprawy.

Obecnie mówi się o zmilitaryzowaniu Akademji Komunistycznej ze wszystkiemi jej oddziałami, a więc instytutem filozoficznym, ekonomicznym, rolnym, budowy socjalistycznej, ekonomji światowej, historji i literatury, bo jak mówi „Teoriczeski Front“, pismo tej akademji, *wojna nowoczesna mechanizuje się*, a zatem uczniowie każdego instytutu winni uczyć się sztuki wojskowej, przyczem jako program nauk proponuje się: zasady organizacji sił zbrojnych Z. S. S. R. i krajów kapitalistycznych, taktykę ogólną, używanie poszczególnych broni, nowoczesne teoretyczne środki wojenne, zasady strategji, mobilizacja, działalność polityczna w czasie wojny.

Szerokie warstwy proletarjatu, poza szkołą, fabryką i t. d., przygotowuje wojskowo rozległa organizacja Assoaviochin (t. j. stow. zach. do lotn. wojsk. i bad. chemicz. w celach woj.), który ma oddziały w całem państwie i dojdzie wkrótce *do 22 miljonów członków*. Kieruje ono wykształceniem wojskowem wielkiej rzeszy ludności, urządza ćwiczenia strzelania i inne, manewry powietrzne, udane ataki gazowe, obronę przed samolotami, zbiera składki t zw. dobrowolne na cele lotnictwa, ostatnia subskrypcja dała 10 milj. 800 tys. rubli), zajmuje się użyciem produktów chemicznych dla celów wojny. Z jej inicjatywy powstają t. zw. domy obrony, w rzeczywistości kasarnie dla cywilnych, przeznaczone na wszystkie te ćwiczenia. W czasie letnim Assoaviochin organizuje obozy dla robotników, komsomolców i studentów, celem ćwiczeń wojskowych. Zarazem święta różnych ludów sowieckich mają dawać sposobność do zawodów.

O rozmiarach *propagandy wewnętrznej* w tych celach świadczy choćby to, że dziennik wojskowy „Na Straże“ bije się w 450 tys. egz., liczba dzienników pułkowych, od r. 1928 z niewielu doszła do 1.200, w czem 200 drukowanych, a dzienników kompanji wojskowych z 5.800 do 10.900. Liczba redaktorów zajętych w tem dziennikarstwie wojskowem z 70 tys. wzrosła do 120 tys. Świeżo doniosła „Krasnaja Gazeta“, że 70-ciu pisarzów podpisało układ z państwowem wydawnictwem sowieckiem w sprawie pisania o armji czerwonej.

DYKTATURA.

— Od czego pochodzi wyraz dyktatura?
— Od tego zapewne, że jeden dyktuje, a inni muszą krzyczeć: ura!

Od 5. do 15. września 1931

XI. TARGI WSCHODNIE
WE LWOWIE

Doroczny zjazd kupiectwa z całego kraju. Orjentacyjna rewja cen. W dobie stagnacji zbiorowa propaganda spożycia dla wszystkich branż i artykułów. Centralny rynek eksportu i zbytu dla ziem południowo-wschodnich i krajów ościennych. — Punkt zborny dla handlu lewantyńskiego.

Zgłoszenia wystawców najpóźniej do 20 SIERPNIA przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela:

BIURO TARGÓW WSCHODNICH
we Lwowie, pl. Wystawowy, tel. 5—37
9—64.

LEGJONISTA: JEST NAM ŹLE!

JAK TO BYŁO W TARNOWIE?

W czasie bankietu na zjeździe legjonistów w Tarnowie jakiś dowcipniś, z grupy lwowskiej(a było ich dwie), **położył na stole zgniłe jaje** i do tego stopnia zatruł uroczystą atmosferę, że aż interwenjował p. major Dziadosz i osobiście kazał służbie usunąć wonną ozdobę.

Do przechodzącego Pana Prezydenta przystąpił legjonista Kubala ze Lwowa i odezwał się głośno: **„Panie Prezydencie, jest nam źle, daj nam pracę i chleba“.**

Kubala został przytrzymany i dwóch policjantów, ująwszy go pod ramiona, odprowadziło do komisarjatu policji.

Następnie wybuchła kłótnia z p. Henrykiem Śliwińskim, który kolportował w pośród biesiadników ulotkę pod tytułem „Mafja lekarska“, wymierzoną w oficjalne władze związku legjonistów. Czujny p. Dziadosz kazał p. Śliwińskiego aresztować i wyprowadzić z sali.

Po akademji, gdy legjoniści zebrali się w restauracjach, nastroje były więcej niż kwaśne. Padały nawet tu i ówdzie okrzyki pełne rozgoryczenia, a wreszcie jedna z grup legjonistów zaczęła śpiewać „Czerwony Sztandar“.

NA CZASIE.

Oto stał się wielki „cud“: —
Z czczej twórczości krach i głód!
Nie na taki czekał „cud“
Tumaniony polski lud.

ZAKOPANE—BRISTOL

Najtańszy reprezentacyjny hotel-pensjonat.
Zaciszne, zdrowotne i malownicze położenie nad potokiem. Idealne warunki wypoczynkowe—pierw. komfort
CENY BARDZO UMIARKOWANE
Adres: Hotel Bristol. Zakopane, — TEL. 3 15.

GŁÓD JEST ZŁYM DORADCĄ!

ZRABOWALI... KROMKĘ CHLEBA I 90 GROSZY. — KTO TU WINOWAJCĄ?

Oto „zbrodnia“, która winna wielu pobudzić do zastanowienia się:

Trzej bezrobotni z Kostuchny: Karol Szeliga, Wojciech Kozok i Teodor Pilorz, pozostający już dłuższy czas bez pracy, postanowili udać się do Gdańska, sądząc, iż tam byt ich polepszy się i znajdą jakiekolwiek zajęcie. Nie mając pieniędzy na podróż, postanowili zdobyć je w drodze... **rabunku. Zaopatrzyli się w rewolwery i... na szosę.**

Pierwszy padł ich ofiarą na szosie Urbanowice-Kostuchna nauczyciel Krzyżkiewicz, któremu zabrali 50 zł, napadnięto następnie Skrzypczaka. Jemu wzięli bandyci rower i 30 zł. Ostatnią ofiarą ich był robotnik Miechosz. **Wzięli mu kromkę chleba i... 90 groszy.** Rabunki te trwały zaledwie tydzień, bowiem policja ich ujęła. Sąd Szeligę **skazał na dwa i pół roku ciężkiego więzienia**, a Kozoka i Pilorza po półtora roku ciężkiego więzienia.

Przestępcy dokonali swych czynów jako bezrobotni! Nigdyby nie było do tego doszło, gdyby mieli pracę!!!

Działo się to w Roku Pańskim 1931, **roku 6 ery pomajowej. A „zameczki“?**

„ŻÓŁTA MUCHA.“

NAJGORSZE.

Różnie w świecie było, będzie
Źle i dobrze bywa wszędzie,
Lecz najgorzej bywa wtedy,
Gdy, prócz biedy,
Drwią i dręczą
Naród męczą
Samozwańcy — kpy — włodarze.
Różne ludzkie są sumienia,
Różne w świecie są zdarzenia,
Jednak wtedy jest najgorzej,
Gdy lud Boży
W mętne wiry
Pędzą zbiry,
Obłąkańce i zbrodniarze...

JAPOŃSKI PROSZEK
KATOL ZABIJA OWADY I ROBACTWO
AZUMI & Co LTD
OSAKA (JAPONJA)
PRZEDST. „KATOL“ WARSZAWA, WILCZA 58

STRACENIE CARA MIKOŁAJA II.

CO MÓWIĄ O NIM BOLSZEWICY.

Ukazał się obecnie przekład na język francuski książki bardzo ważnej o końcu rodziny carskiej w Rosji. Jest to opis, podany przez P. M. Bikowa, b. przewodniczącego sowietu uralskiego w Jekaterinburgu, czyli tam, gdzie rodzina carska została wymordowana. Już w r. 1921 ogłosił Bikow pierwszy szkic opisu w zbiorze o rewolucji robotniczej na Uralu, ale władze bolszewickie skonfiskowały go. Bikow powiększył następnie znacznie swój opis i w r. 1930 został on wydany przez urzędowe wydawnictwo państwowe Sowietów. Jest to zatem niejako *urzędowe sowieckie przedstawienie rzeczy*. Zatajenie jej było zresztą niecelowe, wobec tego, że ukazały się już liczne prace i dokumenty w tej sprawie, a przedewszystkiem wyniki śledztwa w sprawie zamordowania rodziny carskiej rosyjskiej, zarządzonego przez jen. Kołczaka. Bikow powołuje się na inne prace, a sam uzupełnia opis szczegółami obrad i działań miejscowych władz sowieckich w chwili morderstwa. W zestawieniu z innemi pracami uzyskuje się tu zatem obraz, ogólnie biorąc, dokładny. Przekładu na język francuski dokonał ks. G. Sidamon Eristow. (Księgarnia Payot'a).

Po abdykacji car Mikołaj II-gi z rodziną był naprzód w Carskiem Siole, a następnie, jeszcze za rządu tymczasowego, od sierpnia 191, w Tobolsku. Po przewrocie bolszewickim sowiet uralski za zgodą centralnej władzy bolszewickiej, przeniósł rodzinę carską do Jekaterinburga i umieścił pod bardzo ścisłym i ostrym oraz przykrym w postępowaniu nadzorem w domu inżyniera Ipatiewa, gdzie od lipca 1918 r. jeszcze zaostrzono warunki pobytu.

— Sowiet miejscowy — opowiada P. M. Bikow — wypowiedział się jednomyślnie *za straceniem* Mikołaja. Ale większość nie chciała brać odpowiedzialności bez porozumienia z władzami centralnemi. Postanowiono zatem posłać powtórnie Gołoszczekina do Moskwy. Prezydent W. C. I. K. był za publicznym procesem Mikołaja i zwołaniem w tym celu 5-go zebrania Sowietów, na którem uzyskanoby postanowienie postawienia Romanowów przed sąd w Jekaterinburgu. Ale widziano, *że miasto to było już poważnie zagrożone przez Czechów*. Powiedziano Gołoszczekinowi, aby wrócił, celem przygotowania na koniec lipca posiedzenia trybunału, który miał sądzić Romanowów.

Gdy Gołoszczekin wrócił do Moskwy, koło 12 lipca, przedstawił miejscowemu sowietowi, jak władza centralna zamierza przeprowadzić stracenie Romanowów. Lecz sowiet, uważając, że *front już za blisko*, postanowił, że nie można już urządzać procesu. Czesi otoczyli już Jekaterinburg, tak że miasto mogło być wzięte za trzy dni. Sowiet postanowił wobec tego *rozstrzelać Romanowów bez wyroku*. Stracenie i usunięcie ciał powierzono komendantowi domu Ipatiewa (Jurowskiemu) z pomocą kilku robotników, godnych zaufania.

Dnia 16 lipca ci, których wyznaczono do wykonania stracenia, zebrali się w pokoju komendanta. Uznano, że pokoje piętra, gdzie mieszkała rodzina carska, są niedogodne na stracenie. Postanowiono zatem sprowadzić rodzinę do jednej z ubikacji w suterenach. Aż do chwili stracenia nie wiedzieli Romanowowie o postanowieniu sowietu. Tegoż dnia 16 lipca, *około północy, kazano im się ubrać i zejść do suteren*. Aby nie obudzić podejrzeń, powiedziano im, że postanowiono tak wobec spodziewanego uderzenia białogwardzistów. W tym celu kazano też innym mieszkańcom domu Ipatiewa zejść na dół. Młodego Siednewa, jedenastoletniego, usunięto z domu już poprzedniego dnia...

Gdy wszyscy byli zebrani w oznaczonej izbie, *komendant odczytał wyrok śmierci*, dodając, że nadzieje Romanowów są płonne, oraz, że wszyscy muszą umrzeć. Ta zdumiewająca wiadomość wprawiła w osłupienie wszystkich i tylko car zdołał zapytać: Więc nigdzie nas się nie prowadzi? Skończono ze skazanymi strzałami rewolwerowemi. Obecnych przy straceniu było tylko czterech, którzy sami strzelali.

Tak wygląda urzędowe przedstawienie sprawy przez Sowiety: widać tu chęć niejako pozostawienia odpowiedzialności sowietowi miejscowemu i jakiegoś upozorowania *stracenia bez sądu*.

25-LECIE PRACY.

Najstarsza z placówek polskiego przemysłu mydlarsko-perfumeryjnego, firma Fr. Puls obchodziła w tych dniach uroczystość 25-lecia pracy w swych zakładach doktora chemji Gustawa Litterera, jednego z najwybitniejszych w Polsce znawców sztuki perfumeryjnej oraz przemysłu mydlarskiego i kosmetycznego.

Dr. G. Litterer jest z pochodzenia warszawianinem. Urodzony w r. 1877, wykształcenie średnie otrzymał w Warszawie, wyższe zaś studja odbywał w Berlinie, Heidelbergu i Freiburgu. Po uzyskaniu w r. 1900 stopnia doktora chemji, pracował czas jakiś w jednej z cukrowni na Ukrainie, poczem udał się do Francji, gdzie spędził kilka lat w Grasse, miejscowości skupiającej największe światowe zakłady francuskiegao przemysłu perfumeryjnego i tutaj zapoznał się szczegółowo ze stroną praktyczną tamtejszego przemysłu perfumeryjnego i kosmetycznego.

Po powrocie do kraju, objąwszy w r. 1906 jedno z kierowniczych stanowisk w fabryce Sp. Akc. Fr. Puls, z zamiłowaniem i niepospolitą wytrwałością oddał się pracy nad rozwinięciem i doskonaleniem produkcji fabrycznej. To też rozwój fabryki w tym okresie czasu postępował w tempie dotychczas niebywałem. Inwestycje poczynione stawiają fabrykę na poziomie zachodnio-europejskim, zarówno pod względem technicznym, jak i pod względem organizacji pracy. Jednocześnie przy fabryce, produkującej do owego czasu wyłącznie mydła toaletowe, powstają racjonalnie zorganizowane działy: perfumeryjny i kosmetyczny. Oprócz tego zostaje powołany do życia specjalny dział naukowy pod kierownictwem Dr. G. Litterera, który utworzył laboratorjum analityczno-doświadczalne, założył bibljotekę naukową i wprowadził nowe metody gotowania mydła.

Dewizą długoletniej pracy dzisiejszego Jubilata było bezustanne doskonalenie produkcji: to też praca Jego wydała owoce, które nietylko firmie Fr. Puls zaszczyt przynoszą, ale zarazem stanowią chlubną kartę w dziejach rozwoju polskiego przemysłu wogóle, a mydlarskiego i perfumeryjno-kosmetycznego w szczególności.

TARGI WIEDEŃSKIE

6—12 września 1931. (Rotunda do 13 września.)

Imprezy specjalne:

Wystawa mebli. Wystawa reklamy. „Fotografja w reklamie." Wystawa nowoczesnych przyrządów gazowych. „Eelektryczność w gospodarstwie domowem". Salon futer.

Wiedeńska moda wyrobów dzianych.

WYSTAWA RADJOWA I PRĄDU SŁABEGO.

Wystawa artykułów biurowych. Wystawa mebli żelaznych i opatentowanych. Wystawa budowlana oraz budowa dróg. Techniczne nowości i wynalazki. Wystawa artykułów spożywczych i delikatesów. Austrjacka wystawa sportu zimowego.

Pokazy wzorów gospodarstwa wiejskiego i leśn.

Wiza wjazdowa zbędna. Legitymacja Targów Wiedeńskich i paszport zagraniczny upoważniają do przekroczenia granicy austrjackiej. Czechosłowacka wiza tranzytowa zbędna. Znaczne zniżki na kolejach polskich, niemieckich, czechosłowackich i austrjackich oraz linjach lotniczych. Wszelkie informacje oraz legitymacje Targów (po 8 zł) przez

Wiener Messe - A. G., Wien VII.

jak również podczas jesiennych Targów Lipskich w Biurze Informacji w Lipsku, Pawilon Austrjacki (Oesterr. Messehaus) oraz u honorowych przedstawicieli:

Cieszyn: Biuro Wystawy „Merkur".

Cieszyn: Polskie Biuro Podróży „Orbis", Rynek 9.

MIŁOŚĆ MACIERZYŃSKA

U ZWIERZĄT.

Młode wydry ukazują się na początku kwietnia. Zwykle bywa ich cztery. Matka pielęgnuje je z czułością i gorliwością. Przywiązanie samicy do młodych dochodzi do tego stopnia, że często raczej da się zabić, niż zmusić do porzucenia potomstwa. Jeżeli zabierze się samicy młode, to ściga ona zaborcę i wyraża swą boleść okrzykami, podobnemi do głosu ludzkiego.

— Raz — mówi prof. Steller — zabrałem cały pomiot wydry. W ośm dni później zobaczyłem nad rzeką samicę w postawie wyrażającej osłabienie i rozpacz. Pozwoliła się zabić na miejscu, nie usiłując wcale uciekać. Gdy zdejmowałem jej skórę, zauważyłem, że zupełnie wychudła na ciele po stracie dzieci.

Innym razem widziałem starą samicę, śpiącą obok młodego, które miało około roku. Gdy nas ujrzała, natychm. rozbudziła młode i zachęcała do rzucenia się w rzekę. Młode nie usłuchało tych wskazówek i zdawało się raczej, że chce spać. Wtedy samica uchwyciła dziecko i zepchnęła je do wody.

— — — — — — — —

Wiadomo, że lisy są niesłychanie sprytne i ostrożnie. A jednak, gdy rzecz idzie o ich młode stają się jakby ogłupiałe. Myśliwi umieją wyzyskać tę czułość lisa dla potomstwa. Zwierzęta te, przywyczajone do krwi i mordu, nie mogą słuchać bez wzruszenia krzyków swojego cierpiącego potomstwa. Jeżeli człowiek zbliży się do jamy, samica lisa przenosi młode na inne miejsce w ciągu nocy następnej.

Samica lisa ciągle czuwa nad młodemi, zaspakaja wszystkie ich potrzeby z niestrudzoną gorliwością i okazuje przytem odwagę, zupełnie niezgodną z jej przywyczajeniami. Pod wpływem stanu macierzyńskiego, który wywołuje nowe instynkty, nie obawia się ona walki z najstraszniejszym przeciwnikiem.

Dr. Franklin opowiada, że samica lisa, która miała jedno młode, została wypłoszoną z jamy w hrabstwie Essex przez psy pewnego gentlemana i prześladowaną była zapamiętale. Możnaby myśleć, że w tych okolicznościach, gdy życie jej było tak zagrożone, zwierzę nie będzie miało czasu, ani odwagi na to, aby dbać o los swego potomka. Tymczasem nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwo, matka chwyciła w zęby młode i tak biegła ciągle kilka mil. Był to jedyny środek zabezpieczenia potomstwa od psów; uciekając, przebiegła przez podwórze folwarku. W tej chwili napadł na nią silny brytan i zmuszona została do wypuszczenia małego lisa, który został zabrany przez właściciela folwarku. Myśliwi przyznawali, że samica zrobiła wszystko, co było można, dla ocalenia potomka.

— — — — — — — — —

Nietoperz miewa zwykle tylko jedno młode. Samica czyści zaraz po urodzeniu swego wychowańca, obwija skrzydłami, jak w kolebce, przyciska do serca i otacza najczulszemi staraniami.

A oto jak przekonano się o sposobie karmienia młodych przez nietoperze:

Nietoperz, zwany mroczkiem, w niewoli nie chciał nawet ruszyć much, ale pożerał chciwie posiekane mięso surowe. Szczęśliwym trafem była to samica z młodem i tym sposobem można było na niej obserwować, w jaki sposób te zwierzęta karmią potomstwo. Gdy zwierzę spełniało te obowiązki przyrodzone, giętka błona skrzydłowa miała szczególne przeznaczenie. Młode było zupełnie okryte fałdami skrzydła matki, skrzydła, zastępującego miejsce ciepłej i miękkiej kołyski. Kołyska ta ogrzewała młode i jednocześnie podtrzymywała je. Matka trzymała młode w takiem przykryciu, że nie można było go widzieć zupełnie.

Wetoda karmienia w rodzie nietoperzy nie zgadza się z naszemi pojęciami o sztuce karmienia. Czy widziano gdzie, aby matka wisiała w powietrzu, zawieszona głową na dół przy karmieniu dziecka? Tak jednak bywa z samicami nietoperzów.

Ten sposób niańczenia dzieci pod skrzydłem ma jednak w sobie coś poetycznego i wzruszającego, co nie licuje z brzydotą tych zwierząt nocnych.

— — — — — — — — —

Jeż jest także przywiązany do swojego potomstwa.

Plutarch podziwia jego wielką troskliwość o potomstwo w następującem, zresztą zupełnei niewiarogodnem opowiadaniu:

„Jesienią, mówi on, jeż wchodzi pod krzewy winne. Łapami wstrząsa łozy, z których opadają na ziemię jagody; wtedy tarza się po nich i zabiera je na końce swych igieł.

Pewnego dnia, gdy byliśmy razem, mogliśmy widzieć tę czynność. Zdawało się, że pełzało po ziemi grono winne, tak cały zwierz był okryty jagodami!"

Jeż ma wchodzić do jamy i dawać potomstwu nakłute na igły jagody. Nora jego ma dwa wyjścia, z których jedno jest zwrócone na południe, drugie na północ. Jeżeli jeż przeczuwa zmianę temperatury, wtedy, jak przypuszczają, radzi sobie tak, jak marynarze: zamyka otwór zwrócony w stronę wiatru i otwiera otwór drugi.

Samica składa troje do ośmiu młodych na dużem posłaniu, miękko usłanem, które się mieści w norze pod płotem, pod kupą liści lub mchu, albo w polu; otacza młode staraniami i nosi im wcześnie robaki, ślimaki, nasiona opadające z drzew, a wieczorem prowadzi potomstwo z sobą.

CZŁOWIEK Z ROZCIĘTEM MÓZGIEM

BĘDZIE ŻYŁ?

Prasa czeska od kilku dni zajmuje się uwagi godnym sukcesem pewnego chirurga, który przed dwoma tygodniami operował człowieka, któremu rozcięto mózg. Po trzech tygodniach pacjent żyje a lekarz zapewnia, że utrzyma go przy życiu.

Chodzi o 21-letniego młodzieńca, któremu w czasie bójki niepoczytalny epileptyk rozciął czaszkę siekierą tak, że mózg rozcięty został do 3-4 cm głębokości. Po przewiezieniu do szpitala w Bernie Mor., prymarjusz dr. Kudlacz stwierdził, że mózg wycieka z rany. Drogą operacji usunął zgruchotane cząstki czaszki i wyczyścił ranę. Stan pacjenta od tego czasu stale się polepsza. Mózg zraniony został w okolicy centra ruchów, tak, że pacjent nie mógł się poruszać ani mówić. Skonstatowano jednakowoż, że zadawane mu pytania doskonale rozumie. Obecnie już odpowiada krótko na pytania. Lekarz przypuszcza, że zdoła pacjenta zachować przy życiu, co byłoby niezwykle wielkim sukcesem chirurgji.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **I u nas tak będzie!** Wydział prawny uniwersytetu w Madrycie powziął uchwałę, domagającą się usunięcia od wykładów na wydziałach tych profesorów, którzy popierali dyktaturę gen. Primo de Rivery.

„Nie mogą być nauczycielami prawa ludzie, którzy pomagali bezprawiu!“

Młodzież akademicka zgotowała profesorom — inicjatorom uchwały — entuzjastyczną owację. Sądy hiszpańskie będą, podobno, następną transzą.

— **6.000 zł zarabia Komisarz Kasy Chorych.** „Robotnik“ dowiaduje się, że komisarz Kasy Chorych miasta Warszawy ma odtąd pobierać pensję miesięczną w kwocie 6.500 złotych!

— **Czy znowu latające trumny?** Na Pomorzu wydarzyła się nowa katastrofa lotnicza, której ofiarą padły cztery życia ludzkie.

Ze szkoły lotniczej w Grudziądzu wystartował do nocnego lotu ćwiczebnego wielki samolot typu „Fokker“. Motor zaczął źle działać, wobec czego pilot postanowił lądować. Zanim mu się jednak to udało, aparat runął z niewielkiej wysokości na dach szopy.

Nastąpił wybuch benzyny i cały aparat i szopa stanęły w płomieniach.

Gdy ogień zgasł, wyciągnięto ze zgliszcz samolotu zwłoki całej załogi w liczbie czterech osób. Jest to już 37 katastrofa, jaka się w ciągu roku bieżącego wydarzyła w naszem lotnictwie wojskowem! Coś tu nie w porządku!

— **Na jakiej podstawie ściąga się od kolejarzy „dobrowolne“ składki na rzecz L. O. P. P.?** Dyrektor D. O. K. P. inż. Niebieszczański w Katowicach wydał 25-7 rb. pod. nr. V. 662-31 do wszystkich wydziałów K. W. K., oddziałów miejsc służbowych, kasy dyrekcyjnej i kas stacyjnych okólnik w sprawie potrącenia składek na rzecz L. O. P. P., w którym powiada:

„Począwszy od najbliższego terminu wypłat uposażeń i wynagrodzeń, t. j. 1, wzgl. 5 sierpnia b. r. należy potrącać składki członkowskie po 50 gr na rzecz L. O. P. P. wszystkim bez wyjątku pracownikom kolejowym.“

I to się robi jeszcze po Charnasjadzie i potrąceniach 15-proc. i 20 proc.!! Pytamy przedewszystkiem: Na jakiej podstawie może p. dyrektor D. O. K. P. zarządzić potrącanie, t. j. przymusowe ściąganie składek na rzecz L. O. P. P.? O „członkowskich“ składkach nie może być mowy, gdyż p. dyrektor nakazał potrącać **wszystkim bez wyjątku** pracownikom kolejowym, a nie tym, którzy są członkami L. O. P. P.

Cóżby się stało z tym kolejarzem, któryby okazał odwagę nie pozwolić na potrącenie takiej składki? Tak nie postępował nawet żaden „Eisenbahndirektionspraesident“ za czasów wilhelmowskich! — „Nie chodzi o te śliwki — jeno po coś tam wloz!“

— **Zastawienie huty Laury?** U komisarza demobilizacyjnego w Katowicach odbyła się konferencja w sprawie zamierzonych przez dyr. huty „Laury“ redukcji 208 robotników, oraz przez dvr. zakł. cynku i tlenku (Hohenlohe) — 86 robotników.

— **Znowu „ostatnia szychta“.** W podziemiach kopalni „Kleofas“ górnik Bartoń Józef, lat 31 z Załęża, wskutek oberwania się węgla został zasypany i poniósł śmierć na miejscu.

— **Ślub.** 23 b. m. o godz. 9 odbędzie się w kościele parafjalnym w Janowie-Nikiszowcu ślub p. nauczyciela Gerarda Wydry z Tych, syna b. posła p. Ryszarda Wydry, z p. Szarlotą Krzosczanką z Giszowca.

Młodej Parze najserdeczniejsze „Szczęść Boże!“

— **Strejk w hucie „Paweł“ w Żorach.** Załoga huty „Pawła“ w Żorach ogłosiła strejk protestacyjny z powodu zwolnienia z pracy 10 robotników.

— **Sanatorzy „pamiętają“ o ofiarach wojny światowej i powstań górnośląskich.** Jak czytelnikom wiadomo, założył Narodowy Związek Powstańców i b. Żołnierzy w Tychach fundację mszalną dla poległych we wojnie światowej i powstaniach górnośl. — pierwszy tego rodzaju pomnik w całym lesie pomników na G. Śl. Do tej fundacji przystąpić mogą nietylko osoby pojedyńcze, ale też i poszczególne organizacje i gimny. W tym celu zwrócił się zarząd fundacji do miejscowego zarządu gminy, który swego czasu bardzo sprytnie potrafił na t. zw. pomnik niezgody wydostać od poprzedniej rady gminnej aż zł 13.000, a od obecnej jeszcze zł 3000. — W piśmie tem do zarządu gminy wyraźnie pisano, że składka na fundację mszalną na cały rok 1931 wyznaczona została na zł 1 (jeden). I stało się coś, czego przedtem nikt nie byłby uwierzył, mianowicie **zarząd gminy dla poległych nie miał ani tego jednego złotego i przystąpienia gminy do fundacji mszalnej za zmarłych obywateli odmówił.** — Jeżeli rozchodzi się o to, by „przychlastnąć“ się chwilowo, chociaż już nie długo rządzącej sanacji, to było aż zł 16.000 (szesnaście tysięcy), zapomocą których zmontowano nie całkiem jeszcze gotowy t. zw. pomnik niezgody, ale dla poległych naszych braci zarząd **nie ma nawet ani jednego złotego!!**

Tak odwdzięcza się sanacja każdemu! O tem powinni pamiętać przedewszystkiem ci, którzy dzisiaj jeszcze popierają, raczej podpierają te spróchniałe i chwiejące się już filary sanacyjne!

Miejmy jednak nadzieję, że rada gminna naprawi to zło i pouczy zarząd gimnny, że powinien zawsze pomny być tego, że jako katolicy pamiętać powinniśmy zawsze też o zmarłych obywatelach, mimo, że już nie płacą podatku. Zajęcia takiego stanowiska raz na zawsze powinna domagać się rada gminna od zarządu gminy i to bez względu na to, czy się to Borelowskim rdzeniom, baniom i innym służalcom sanacyjnym podoba, czy nie!

— **Czyżby „doradca finansowy“ w Związku Powst. Śl. w Tychach?!** Wiadomo, że p. dr. Jarosz, pochodzący z b. Galicji, starosta pszczyński, jako gorliwy sanator posiada, wzorując się górą, bardzo czułe serce dla „rdzeniów“ Borelowskiego. Ponieważ zaś w Kom. Wydziale Powiatowym zasiaduje między innymi sanatorami i prezes „pomnikowej“ rady nadzorczej w Tychach p. Wieczorek, nacz. gm., dlatego specjalną troską otacza on Zw. P. Śl. w Tychach, który za urządzoną przy poświęceniu t. zw. pomnika niezgody rdzeniowską ucztę zapłacić zapomniał aż 751 zł. Dobre serca p. dr. Jarosza, p. Wieczorka, naczelnika gminy i kolegów-sanatorów z jeszcze Komisar. Wydz. Pow. uchwaliły hojnie dla Zw. Powst. Śl. w Tychach aż 500 zł subwencji i to w tak ciężkim czasie kryzysu gospodarczego i bezrobocia.

Widocznie trzeba ratować honor rdzeniów! Po te 500 zł miał pojechać, jak oświadczył prezes Zw. Pow. Śl. Kurzak, on sam w asyście p. rendanta... kasy gminnej!

Co ma piernik do wiatraka?

Czy pojechali i czy pieniądze przywieźli, nie wiadomo. Życzymy p. restauratorowi B., wierzycielowi Zw. Powst. Śl., 751 zł, po które się obecnie winien zgłosić, skoro jego dłużnikowi nowy „zastrzyk“ dano.

— **Nieszczęśliwy wypadek w browarze tyskim.** W browarze w Tychach robotnik Karol Kłakus przygnieciony został przyczepką samochodu ciężarowego do rampy. Nieszczęśliwy doznał zgniecenia klatki piersiowej.

— **I m. Cieszyn otrzyma komisarza...** Od pewnego czasu kursują uporczywie pogłoski, że pewne sfery cieszyńskie zabiegają za kulisami o odznaczenie m. Cieszyna komisarzem rządowym. Płaszczykiem ma tu być zamiar przyłączenia do Cieszyna gminy Bobrek.

Jako kandydata wymienia się niewiadomo, czy za jego zgodą, jednego z sędziów, legjonistę. Także i Bobrek otrzymałby wtedy komisarza. Byłby nim, podobno, jeden z profesorów tamtejszego sem. naucz.

— **„Brown Boveri“ już nie (R)ruszy!?** W tych dniach odbyło się w Frankfurcie n. M. walne zgromadzenie akcjonarjuszy szwajcarskiej S. A. Brown Boveri, posiadającej „polską“ fabrykę silników elektrycznych w Cieszynie, a do niedawna i w Żychlinie. Jak donosi prasa zagran., uchwalono wycofać się zupełnie z interesów w Polsce, bez względu na aktywa, a raczej passywa.

Likwidacja tej firmy będzie niesłychanie trudna. Już obecnie pracownicy grożą skargami sądowemi.

Dyrektor fabryki cieszyńskiej p. inż. Rusz wyjechał już przed kilku tygodniami na urlop do Francji.

— **Zgon.** 15 b. m. zmarła w Cieszynie w szpitalu SS. Elżbietanek ś. p. Juljana Skupieniowa, żona majstra szewskiego, p. A. Skupienia.

Ciężko dotkniętej rodzinie ślemy wyrazy szczerego współczucia.

— **Czwarto-brygadowy patrjotyzm idzie przez żołądek.** Pierwszym „opozycjonistą“, który po obniżce poborów urzędniczych odmówił demonstracyjnie płacenia 50 gr miesięcznie na L. O. P. P., był w Cieszynie nauczyciel, który dotąd z zapałem borykał się przeciwnikami „ideologji“ i jawnych wyborów.

Obroczek zmniejszono, a przecież „die Liebe geht durch den Magen“.

— **Prawdziwa „rozlewnia“ piwa.** Na skręcie drogi pod cmentarzem komunalnym w Cieszynie zderzyło się auto ciężarowe rozlewni piwa firmy Józef Schindler z furmanką chłopską. Na szczęście skończyło się na potłuczeniu sporej liczby flaszek, napełnionych piwem, wzgl. wodą sodową. Czynniki miarodajne miałyby umieścić tam wskaźnik z maksymalną chyżością dopuszczalną w tem miejscu, gdzie podobna rzecz stała się nie po raz pierwszy.

— **Wspaniały rozwój Spółdzielczego Banku Katolickiego w Cieszynie.** Ze sprawozdania, zdanego na walnem zebraniu Banku Cieszyńskiego Spółdzielczego Bank Katolicki (na Starym Targu), odbytem przy stosunkowo licznym udziale członków, wynika, że Bank miał w ostatnim roku obrotu przeszło 10 miljonów złotych, czyli półtora miljona więcej, niż roku poprzedniego. Pożyczek wekslowych udzielił w ciągu roku 1,065.000 złotych, kapitał obrotowy wynosi 642.165 złotych. Zatwierdzono rachunki i udzielono pokwitowania, poczem uzupełniono radę nadzorczą przez wybór kilka poważnych i odpowiedzialnych obywateli.



Nadmienić należy, że bank ten istnieje już 21 lat, gdyż został założony przez ś. p. ks. Londzina w 1910 roku. Gdy po śmierci tegoż przejął prezesurę poseł Junga, pokonał bank szczęśliwie wszystkie trudności i utrwala swoje stanowisko coraz więcej. Dyrekcję prowadzi dyr. Stanek; bank pozostaje pod patronatem Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Należy życzyć, aby Spółdzielnia ta rozwinęła się tak, aby zaspokoić mogła wszystkie potrzeby kredytowe ludności katolickiej na polskim Śląsku Cieszyńskim. (t.)

— **Zgorszenie publiczne w Bielsku-Białej** powoduje restauracja „Wyzwolenie“ przy placu tejże nazwy w Bielsku. Nie wiadomo, skąd i za co lokal ten zyskał przywilej szynkowania do godz. 2 w nocy. Skutek jest ten, że wszystkie szumowiny miast obu, a zwłaszcza wesołe córy Koryntu z adoratami i sutenerami odprawiają tam swe orgje, przeciągając je godzinami jeszcze po zamknięciu lokalu. Kłótnie, od których ucho puchnie i bójki są na porządku..., w tym wypadku nocnym, pozbawiając sąsiadujących mieszkańców snu i spokoju nocnego.

Odnośne władze winny w to wglądnąć i usunąć te co najmniej niewłaściwości ograniczeniem czasu otwarcia lokalu do właściwej normv (r-y).

— **Rejestracja 18-letnich Bielszczan** (ur. w r. 1913) odbędzie się w Bielsku od 1 do 30 IX.

Podlegają jej wszyscy mężczyźni tego rocznika, posiadający obywatelstwo polskie i zamieszkujący na terenie Bielska.

Osoby te winny zgłaszać się w Magistracie (kancelarja Nr. 23) od godz. 10 do 13 z dokumentami, stwierdzającemi tożsamość osoby i t. d.

— **Krwawa katastrofa sam. przez pomyłkę szofera.** W Wilkowicach wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której poniósł śmierć jeden z oficerów 74 p. p., stacjonowanego w Lublińcu, — dwóch zaś innych odniosło ciężkie rany.

Z Wyścigu Tatrzańskiego w Zakopanem powracali samochodem ppłk. Gruszka, major Wierzchoń, kpt. Feld i sierżant Białecki. Samochodem kierował mjr. Wierzchoń. W Wilkowicach, gdy samochód zbliżał się do toru kolejowego, została nagle opuszczona zapora. Mjr. Wierzchoń zamierzał samochód zahamować, przez omyłkę jednak przycisnął pedał gazowy, zamiast pedału hamulcowego.

Wskutek tej pomyłki samochód w pełnym biegu wpadł na zaporę kolejową. Kpt. Feld poniósł śmierć na miejscu, mjr. Wierzchoń został śmiertelnie ranny, a ppłk. Gruszka ma nadwyrężoną szczękę i wybite wszystkie zęby. Sierż. Białecki wyszedł z katastrofy bez szwanku.

— **Z życia „Młodych“ w Szczyrku.** Na ostatniem zebraniu placówki O. W. P. w lokalu Józefa Pilarza, delegat wydziału wojewódzkiego z Krakowa, kol. Henryk Skirmut wygłosił referat p. t. „Kościół, naród i państwo“. W dyskusji zabrał głos stary działacz narodowy p. Józef Wałęga, który w imieniu miejscowego Koła S. N. zachęcił młodzież do pracy pod sztandarem narodowym. Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski, Romana Dmowskiego i odśpiewaniem roty Konopnickiej zebranie zakończono.

— **Z ruchu „Młodych“ w Kętach.** Odbyła się tu konferencja „Młodych“ przy udziale delegata wydziału okręgowego p. Franciszka Pyclika z Bielska. Po przemówieniu delegata ukonstytuowano nowy wydział placówki i omówiono szereg aktualnych spraw organizacyjno-propagandowych.

ZNAJOMOŚĆ.

Sędzia: — Oskarżony jest mi coś bardzo znajomy. Czy nie stał już kiedyś przed sądem?

Oskarżony: — Nie, panie sędzio, ale możliwe, że mnie pan zna, bo mam lokal z damską obsługą...



Lśniące i wonne story, firany i firanki wnoszą błogi nastrój w dom. Należy zachować ich piękny wygląd przez Persil!
Przez zamoczenie w letniej wodzie, lekkie wyciśnięcie w letnim rozczynie Persilowym i staranne wypłókanie znowuż w letniej wodzie wyczyszczą się gruntownie i delikatnie. Barwne materjały należy prać na zimno, wypróbowawszy wprzódy trwałość koloru na narożniku sztuki.

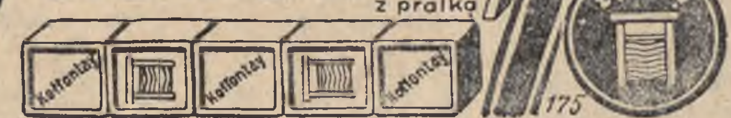
Co Persil to Persil



Przezorna gospodyni domu mówi:

I my również musimy obecnie bardzo się ograniczać w wydatkach. Oszczędzam. na czem tylko mogę — nigdy jednak nie oszczędzam w niewłaściwem miejscu. T r z e b a tylko umieć n a l e ż y c i e rachować. Naprzykład: pierwszorzędne mydło. a więc mydło „Kołłontay z pralką" kosztuje wprawdzie o 20 — 25 groszy na kilogramie więcej niż inne „tanie" mydła. mydło „Kołłontay" jednak jest zato o 20% wydajniejsze, co samo już stanowi 40 groszy korzyści. Oprócz tego jest ono subtelnie perfumowane, nieopakowane, zawiera glicerynę oraz nie niszczy mej drogiej bielizny ani mycia rąk — jest więc rzeczywiście z n a c z n i e lepsze i korzystniejsze, a w dodatku wielka fabryka gwarantuje mi zawsze niezmienną dobroć towaru. Pocóż więc mam sobie dać wmówić t. zw. „tańsze" mydła, skoro się przez to tylko narażam na zmartwienie i szkodę? Nie — ja oszczędzam, j a k n a l e ż y, i kupuję tylko „mydło Kołłontaya." —

Mydło **Kołłontay** z pralką



Złoty Medal na Wystawie w Katowicach 1927. Zastępca: Zygmunt Metzendorf, Aleksandrowice koło Bielska, Tel. 11—98.

FILM

Każdy, kto się interesuje filmem bez względu na swój wiek i zawód, niech poda adres i znaczek na odpowiedź. „EMPEFILM", Kraków.

Psy wszelkich ras, tresowane, nietresowane, łańcuchowe, pokojowe, myśliwskie, sportowe, poleca światowej sławy firma „CANISPORT" Kraków, skrytka pocztowa 299. — Również kupuje i zamienia. Na prospekt dołączyć

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne im. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, korespondencji, stenografji, handlu, prawa, kaligrafji, daktylografji, towaroznawstwa, języków, pisowni-gramatyki polskiej, ekonomji. Żądajcie prospektów.

Czy wiecie już, że światowej sławy „ORIENT-HENNA-SHAMPOON'EM" każdy może sobie bez trudu przez zwykłe mycie doskonale ufarbować włosy na dowolny kolor, lub siwym pierwotny kolor przywrócić? Wszystkie kolory od najjaśniejszego blond do czarnego, łącznie z najmodniejszemi: Złoty blond dla blondynek, tycjan i mahoniowy dla brunetek.
Żądać w składach aptecznych, drogerjach, perfumerjach i u fryzjerów. Gdzie jeszcze niema w sprzedaży, proszę nadesłać 2 zł w znaczk. poczt. i podać żądany kolor, poczem prześlę kopertę próbną. Generalny przedstawiciel na Polskę:
Fr. BOGACZ, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 93.

BROWAR OKOCIM

poleca swoje piwa:

Marcowe

Eksportowe

Porter.

Zastępca na Cieszyn: Władysław Jaworski, Cieszyn, Rynek — „Dom Narodowy".

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.